

Istotny ustrój III. Zakonu św. Dominika.

Dotąd podaliśmy miłym Czytelnikom ogólny tylko zarys historyczny powstania III. Zakonu Św. Dominika. Wprawdzie już same okoliczności wśród których św. Patriarcha powołał do życia swoje Tercyarstwo, a oraz i cel, któremu miało ono służyć, rzucają wiele światła na istotę tegoż III. Zakonu, jednakże dla większego pożytku wiernych chrześcijan, a zwłaszcza czcicieli M. B. Różańcowej, dla których wszystko, co nosi na sobie piętno ducha Wielkiego Założyciela Różańca, nie powinno być obojętnem, rozwiniemy nieco szerzej zasadniczy ustrój III. Zakonu, ukazując go wszystkim według jego rzeczywistej natury i wartości. Dziś zwłaszcza, gdy chłód pewien oziębłości religijnej powiał w sercach wielu katolików, gdy miłość ku Kościołowi i Jego dziełom znacznie ostygła a w miarę, jak rzucono się skwapliwie do polityki i oświaty zdawkowej, zaciemniły się pojęcia o wielu rzeczach, bliżej katolika obchodzących, wyjaśnienie dotyczące się życia zakonnego, w jego zwłaszcza popularnej formie t. j. w III. Zakonie, jest bardzo na czasie. Kiedy wiara, pobożność i prostota obyczajów święciły swój tryumf w sercach Polaków, a zasady Ewangelii św. na których właśnie w istocie swojej opiera się życie zakonne, były uroczyscie uznawane, nie było tak trudną rzeczą wznieść się wiernym do wysokości życia oddanego li tylko Bogu w stanie zakonnym. I nie tylko, że w ogóle naród zasilął obficie niwę kapłańskiego i zakonnego życia nowymi robotnikami, ale także i ci, co się stanowi duchownemu nie poświęcali, mieli o kapłaństwie i życiu zakonnem wysokie pojęcie. Dziś, gdy w wielu sercach przygasła wiara, przyduszona niejako popiołem nowinek socjalistycznych, w gruncie bezbożnych i demoralizujących, gdy żydostwo materjalizmem swoim obniżyło poziom moralny u wielu, nie dziw, że dla niejednego przedstawia się życie zakonne, w jakiejbyś formie uważane, jako coś niezrozumiałego, jeżeli nie niepotrzebnego i wadliwego. Jeżeli zaś ze strony ogółu katolików w naszym kraju, nie będzie tej sprawiedliwości i życzliwości w ocenianiu życia zakonnego w ogóle, a Tercyarstwa w szczególności, natenczas nie można się spodziewać, by tak święte i pożyteczne dzieło, jakim jest III. Zakon św. Dominika, mogło pomyślnie się rozwijać i przynieść dla społeczeństwa naszego właściwe sobie, a nader zbawienne owoce.

Chcąc poznać dokładniej istotę i ducha III. Zakonu św. Dominika, rzućmy okiem badawczem na pierwszych Tercyarzy dominikańskich, jakich nam maluje historia, ta prawdziwa „mistrzyni życia”.

Otóż wracając myślą do kolebki i lat dziecięcych III. Zak., św. Patriarchy Apostolskiego, napasiemy oczy ducha naszego nader wdzięcznym widokiem bohaterskich postaci, mężów i niewiast chrześcijańskich, co własną swą piersią, orężem i modlitwą zasłaniają łono Matki Kościoła szarpane przez zbuntowane dzieci, kacerzy Albigenzów. Jak wspomnieliśmy w poprzednim zeszycie, Mąż boży Dominik św. używał wprzód wszelkich środków, jakie mu podyktowała gorliwość apostolska, połączona z miłością ewangeliczną, zanim przyłożył rękę do Krucjaty ogłoszonej przeciw zapamiętałym heretykom. Gdy jednak ani jego gorliwe kazania, ani naukowe dysputy z heretykami, ani gorące modlitwy do Matki Bożej Różańcowej, jak niemniej rozliczne dzieła pokuty i umartwienia, przykłady ewangelicznego ubóstwa i prostoty nie zdołały dostatecznie wstrzymać zuchwałych świętokradców, wtedy pomoc oręża wydała mu się konieczną. Popierany przez nader życzliwego arcybiskupa Taluzy Falkona, zgromadził około siebie św. Patriarcha grono gorliwych katolików świeckich, którym powierzył obronę uciśnionego Kościoła. Z nich to utworzyło się pierwsze stowarzyszenie rycerzy, których zadaniem było siłą oręża, ofiarą własnego mienia i życia stawić opór grasującym błędom i gwałtom Albigenzów. Lecz jak cel któremu się poświęcali był czemś świętem i religijnem, tak i sposób dążenia do celu miał nosić cechę dzieła Bożego. Aby pokonać widzialnego wroga, mieli się oni wprzód i równocześnie starać o zwalczanie w sobie nieprzyjaciela duszy, t. j. szatana i grzechu. Stąd pierwsza ich troska zwracać się miała ku nabyciu prawdziwej pobożności i zjednania sobie pomocy i opieki Królowej Różańca św. To też gromadząc ich pod swą chorągiew natchnął ich Mąż św. duchem miłości Boga i Kościoła, przepisał pewną regułę zakonną, a w modlitwie różańcowej wskazał im ów amulet, ów pokarm duchowy, mocą którego zdolni byli każdej chwili przelać krew swą za wiarę. Z Różańcem w jednej, a z mieczem w drugiej ręce walczyli oni jak niegdyś dzielni Machabeusze z wrogami wiary Św., i ze słodkim na ustach Imieniem Maryi umierali ochoczo za Boga i ojczyznę. Podczas gdy mężowie ci ślubowali bronić sprawy Kościoła ofiarą swego życia, żony ich przyłączając się również do tego nowopowstałego stowarzyszenia, przyrzekały nie przeszkadzać im w tem św. dziele, ale owszem zobowiązywały się do popierania ich wszelkimi środkami.

W ten sposób powstał III. Zakon dominikański, który obejmował w sobie osoby świeckie obojej płci i wszelkich stanów. Jak stąd widać, Tercyarstwo nie jest czem innem, jak pewnym sposobem

chrześcijańskiego życia, pewną drogą, wiodącą do szczerzej pobożności i oddania się doskonalszego P. Bogu. Podobnie jak życie zakonne w ogóle, jest jakby naturalnym wpływem ducha św. Ewangelii i jest objawem tej mocy boskiej, jaka spoczywa w nauce Chrystusa P. tak też i Tercyarstwo jest tą dążnością do urzeczywistnienia owej nauki Zbawiciela, której On nas wszystkich do doskonałości wzywa, mówiąc: „*Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest*”.

Wprawdzie życie zakonne, ściśle wzięte, polega na zachowaniu nie tylko przykazań boskich i kościelnych, ale nadto na wypełnieniu rad ewangelicznych, do których zachowania obowiązują się osoby w klasztorach żyjące, składając trzy śluby t. j. ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Jednak choć Tercyarze dominikańscy, jak to widzieliśmy w krótkim przebiegu historii ich założenia, nie zamykali się w murach klasztornych, lecz żyli w swoich domach i na łonie rodziny, choć nie wyrzekali się wszystkich posiadłości przez ślub ubóstwa, ani związków małżeńskich przez ślub czystości, ani wolności osobistej przez ślub posłuszeństwa, jak to czynią zakonne osoby I i II reguły, żyjąc w klasztorach, przecież brali udział w życiu zakonnem. Starali się oni bowiem o ducha prawdziwej pobożności, zachowywali gorliwie przykazania boskie i kościelne, spełniali wiernie obowiązki swego stanu, a nadto, zachowując przepisaną regułę zakonną, naśladowali według możności sposób życia klasztorного. Ich domy były, jeżeli już nie tyłuż klasztorami, to w każdym razie przybytkami cichej i szczerzej pobożności, rozsądnymi cnót chrześcijańskich wśród szerokich warstw społeczeństwa świeckiego. I to jest właśnie wierny obraz i wzór dla osób III. Zak. św. Dominika, jaki nam przekazała historia, to jest krótkie, ale treściwe określenie istoty Tercyarstwa. Nie jest ono wpływem wybujałej wyobraźni, ani owocem fałszywej i przesadnej dewocji, ale jest tak samo jak życie zakonne, w ogóle uważane, "doskonalszym wyrazem i potrzebą życia chrześcijańskiego, jest jakby jaśniejszym odbłyśkiem światła Ewangelii, jest jakby silniej tryskającym strumieniem z pełni źródeł Zbawicielowych, o których mówi prorok Izajasz.

Mówiąc o Tercyarstwie dominikańskim mamy na myśli wyłącznie te osoby pobożne, co żyją wśród świata, a nie według świata, co nie zamykają się w murach klasztorów, ale przemieszczają w samotności duchownej swego serca, a przez oderwanie się od marności ziemskich, poskramianie swych namiętności i zachowywanie reguły dążą do wypełnienia swoim sposobem, rad ewangelicznych, choć do tego nie zobowiązują się ślubami. Osoby III. Zakonu św. Dominika, które w ten sposób służą P. Bogu wśród stosunków zwyczajnych życia świeckiego, stanowią osobny dział tak zwanych Tercyarzy i Tercyarek świeckich, dla odróżnienia od osób III. Zak. w klasztorach i wspólnie żyjących, zwanych Tercyarzami zakonnymi, albo regularnymi. W tem więc znaczeniu III. Zak. Braci i Sióstr od pokuty św. O. Dominika jest stanem pośrednim między sposobem życia ściśle zakonnego, a stanem osób świeckich, zwyczajnych chrześcijan. Że zaś reguła tercyarska nie nakłada żadnych nadzwyczajnych lub zbyt trudnych obowiązków, okroć pewnych ćwiczeń dających się pogodzić z wszelakim stanem i zawodem życia, a z drugiej strony zapewnia nieocenione korzyści duchowne, przeto III. Zakon dominikański jest dziełem nader popularnem i dla wszystkich przystępnem, za co dzięki należą się Opatrzności i W. św. Patr. Dominikowi.

Róża duchowna, 1898, 3-5.